



Rozumienie a Świadomość

W potocznym języku bardzo często zdarza się, że te dwa słowa stosuje się zamiennie. Jest to oczywiście zupełnie błędne, ponieważ rozumienie nie jest tym samym, co Świadomość. To dwa różne zjawiska. Niestety zamiast powiedzieć słowo „rozumiem” zbyt często mówimy: uświadamiam sobie, mam świadomość, moja świadomość, itp. Gdyby te stwierdzenia były prawdą, to byłibyśmy otoczeni jedynie ludźmi świadomymi – a nie wygląda na to, gdy patrzymy na ludzkie działania. Tak samo jak innych, dotyczy to zresztą nas samych.

Rozumienie jest wynikiem ludzkiego procesu myślowego. Nasz mózg dokonuje analiz, porównań, syntezy, łączy różne dane ze sobą i wyjaśnia zjawiska na dostępnym dla siebie poziomie. Ten proces nie ma końca.

Rozumienie może być mniej lub bardziej szerokie, pełne, głębokie. Może być nawet „sieciowe”, wielopoziomowe lub systemowe. Niewątpliwie rozwój intelektualny ma tu znaczący wpływ. Lecz mimo tego, że zakres rozumienia może być różny u różnych ludzi, to poziom na którym ten proces następuje, jest u wszystkich ten sam – to poziom mózgu. Chyba, że mówimy o Zrozumieniu (a nie o rozumieniu) i to z poziomu wysoce duchowego, o jakimś Zrozumieniu kosmicznym, oświeconym (pisanym wielką literą „Z”). Ale możnaby chyba wtedy powiedzieć, że to po prostu świadomość. Wtedy te słowa stają się synonimami – na poziomie duchowym.

Zrozumienie jest procesem całościowym, pełnym, skończonym, zaś rozumienie jest procesem jedynie myślowym, zawężonym do jakiejś percepcji w oparciu o jakieś dostępne w danej chwili dane. Dwie różne sprawy – ja dla mnie. Zrozumienie określa oświecony stan umysłu, zaś rozumienie to proces czysto mózgowy, a więc bardzo ograniczony i wąski. Dla przykładu, zdecydowana większość ludzi na ziemi rozumie, że są ludźmi, ale zdecydowana mniejszość posiada Zrozumienie, co właściwie oznacza „być” człowiekiem, kim My wszyscy naprawdę jesteśmy – Zrozumienie Jestem.

Świadomość natomiast jest stanem ogarniającym całą naszą Istotę. To nie jest proces myślowy – to raczej zaprzestanie „myślenia” – Święta Cisza pełna Uniesienia. To stan Oświecenia – Zrozumienia – poza stanem myśli. To spotkanie z Nieskończonym we własnym wnętrzu.

Kiedy raz się doświadczy świadomości, to nie ma się ochoty wracać do zwykłego pojmowania rzeczy, czyli ograniczonego ludzkiego rozumienia – jeżeli w ogóle jest to jeszcze możliwe. Inaczej mówiąc, jeżeli człowiek do czegoś doszedł, coś odkrył, to nie może się cofnąć przed to. Może zrezygnować z dalszej drogi, ale nie jest w stanie zapomnieć, utracić tego, co już osiągnął. Zawsze jest to dla niego dostępne i może natychmiast do tego powrócić, gdy zechce.

Kiedy osiągnie stan pełnej świadomości – a zapewne taki istnieje – wszystko i na zawsze się zmienia.

Aby doświadczyć Świadomości, trzeba wyciszyć myśli. Świadomość jest stanem Jedności ze wszystkim, co Jest. To stan Pełni i Przepływu, Świętego Uczestnictwa i Połączenia z Bogiem, który jest zawsze, wszędzie i we wszystkim.

Ponieważ nasz rozum nie jest w stanie większości rzeczy na tym świecie pojąć, wciąż ma jakieś zagadki do rozwiązania, wciąż się nad czymś „głowi”, wydeptuje nowe „stare” ścieżki do niewiedzy. To robi „w kółko”. Po to jest, lecz nie wie, że jego rola dotyczy jedynie spraw przyziemnych. Kusi sam siebie, by wyjaśnić sfery, których poznać nie potrafi. Jego wibracja jest zbyt niska, by tego dokonać. „Zatrze się” w swym uporze, jak silnik bez oleju.



Jednak istnieje szansa. Dostarczając rozumowi wciąż nowe dawki niewyjaśnionego powodujemy jakby rozszerzanie jego horyzontów. Zaczyna zdawać sobie sprawę, że istnieje takie Piękno, którego ani wyjaśnić, ani ogarnąć nie zdoła. Może się jedynie nim zachwycić i odpuścić.

Wiele pytań, na które od lat (mózg) poszukuje odpowiedzi przestaje istnieć. Pojawia się Przestrzeń i zgoda na Nieopisaną Cudowność. Wszystko „samo się jakby” wyjaśnia. Umysł Boga zaczyna pracować w naszym wnętrzu, a umysł Boga, to zwiastun Ciszy. Bóg objawia się w Milczeniu rozumu przez ledwie słyszalny szept.

Kiedy rzeczy się dzieją, rozum nieruchomieje, a to wstęp do Pełnego Oświecenia. Czyż nie tej nieruchomości myślowej chcemy nauczyć się podczas medytacji. Czyż nie to jest celem? Lecz chcemy to uczynić „na siłę”, „siłą woli” lub jakimś innym „rozumowym nakazem”. Tak się nie da, ponieważ musimy bardzo zacząć myśleć, by nakazać sobie stan nie-myślenia i go utrzymać w sobie. Więc to błędna droga. Nacisk zawsze wywołuje opór.

Myślenie jest drogą do nie-myślenia, podobnie jak rozumienie jest drogą do Świadomości. Ale nie chodzi o to, by wszystko ogarnąć, lecz o to, by w ogóle to dostrzec. Samo dostrzeżenie ucisza wiele wewnętrznego hałasu.

Mózg, który coraz bardziej nie może ogarnąć tego, co dostrzega, coraz bardziej też wyzwala się z podejmowania prób. Rozszerzona perspektywa uwalnia go od napięcia i przymusu wyjaśnienia tego, o czym już wie, że nie zdoła. Rozum jest rozumny, nie jest naiwnym głupcem, który marnotrawi energię, by przegrać. Wyciąga wnioski i potrafi odpuścić – właściwie „odpuścić” znaczy pogodzić się z większą od siebie Mocą, której jest jedynie sługą. Gdy więc przychodzi taki moment, że rozum przestaje „rozumieć” (nie jest w stanie ogarnąć, lecz dostrzega ogrom stworzenia), wtedy zaczyna Rozumieć, następuje Zrozumienie, czyli włącza się Świadomość.

Zrozumienie pisane wielką literą „Z” jest stanem zupełnego spokoju wynikającego z tego, że rozum zaczyna rozumieć sam siebie (samozrozumienie). To koniec jego działania w stary sposób, który więcej zakłócał, niż wyjaśniał. Stan samoświadomości jest wstępem do Świadomości. To rozum potrafi bez problemu ogarnąć i zrozumieć.

Ta krótka chwila wyzwala rozum całkowicie z przestarzałych i nieadekwatnych przekonań, wierzeń. Wyrzuca go z iluzji wszechwiedzy i sprowadza do stanu pierwotnej współpracy, wyznaczając mu należne miejsce i zadania, którymi rzeczywiście powinien się zajmować. Od tej chwili nie musi odgrywać męczącej roli sfrustrowanego władcy, który sobie nie radzi nawet z własnymi rządami. Samoświadomość rozpoczyna Erę Świadomości.

I wtedy staje się zupełnie naturalnym stanem rzeczy Wewnętrzne Milczenie. Myśli nie krążą jak oszalałe, kończy się nieokiełznany dotąd natłok problemów, które nigdy nie były nawet prawdziwymi problemami, a jedynie mylnym działaniem rozumu na temat prostych spraw. Nic nie zakłóca Świętej Obecności i wznoszenia się na coraz to wyższe Poziomu Bytu, czyli Istnienia. Kończy się „mentalna przepychanka” z samym sobą. Kończy się „mentalne życie”, czyli izolacja od Prawdziwego Życia – Doskonałego Istnienia. Kończą się podróże do wczoraj i jutro, których nie ma, a zaczyna się przeżywanie Tu i Teraz, które jest jedynym, co jest rzeczywiście. Uwalniamy się od czynnika czasu, a w tym samym momencie uwalniamy się od wszelkich swoich wymyślonych (jak sam czas) problemów.

I nie mówimy tu o żadnym nowym, sprytnym rodzaju ucieczki od tychże problemów. Mówimy jedynie, że pojęcie „problem” znika, jako jedynie ludzki wymysł, jako błąd ludzkiej percepcji. Sprawy do załatwienia nie zniknęły, lecz przestały stanowić jakikolwiek problem. Trzeba się nimi zająć, i jest na to odpowiednia pora i Moc, by tego dokonać. Lecz najpierw trzeba być Świadomym. To jest źródło Mocy, to jest Wyzwolenie, to jest Spokój.

Tu zaczyna się doświadczenie Nieba, tak, już tu na ziemi i w tej właśnie chwili. Ponieważ Niebo jest stanem Świadomości. Jest dostępne Tu i Teraz każdemu. To my sami siebie więzimy swoimi wierzeniami. Nasze myśli decydują czy jesteśmy Wolni, czy nie. Od ich



jakości zależy cały Nasz Świat. Zadziwiające, jak wielu ludzi nie spostrzega, że ich wczorajsze myśli, obawy, wyobrażenia, są dzisiejszą faktyczną codziennością. Stwarzamy, lecz jesteśmy zbyt zaślepieni, za mało pokorni, zbyt nieświadomi, by spostrzec swoje własne dzieła, a czasem nawet sam niezaprzeczalny fakt, że to są właśnie nasze dzieła. Dlatego niezbędna jest nam Świadomość. Dlatego właśnie potrzebujemy się przebudzić. W innym razie zasypimy samych siebie „stertą – stwarzanych również przez samych siebie w ślepotcie i opieszałości – zbędności”. Jeżeli nie zyskamy Świadomości stworzymy w końcu własny grobowiec – i to zaczynamy już rozumieć.

Znów jest jasne, że rozumienie nie jest tym samym, co Świadomość. Gdyby tak było, już byśmy zaprzestali swych destrukcyjnych działań, a tak nie jest. Rozumiemy to, a mimo tego stwarzamy swe chybione dzieła nadal, wierząc, że wreszcie nam się uda trafić w jakiś nieokreślony sposób na „leczniczą substancję”, która nas wybawi od nas samych. Problem w tym, że nie jesteśmy w stanie jej stworzyć, ponieważ ona już została stworzona – Ten, który nas Stworzył, zadbał o to, by była – to Świadomość. Naszym zadaniem, powołaniem jest połączyć się z Nią i Jej używać. „Połączyć” i „używać” nie oznacza jakiegoś ponadludzkiego, ani nawet żadnego wysiłku, oznacza jedynie naszą Głęboką Zgodę. W pewnym sensie jednak jest to karkołomne zadanie dla nas ludzi, zważając na naszą skłonność do robienia rzeczy „wbrew”, „po swojemu” lub nawet „na siłę”. Lubimy mieć rację, a raczej chępić się własnym przekonaniem, że mamy rację. To nie pomoże.

To nasza lekcja Pokory, a Pokora jest wąską ścieżką do Źródła Nieograniczonej Świadomości. Nie ma innej drogi. Trzeba „stracić siebie”, by odzyskać Siebie. „Stracić siebie” oznacza uwolnić swoje „ego”, przekroczyć własne „ja”. Odzyskać Siebie oznacza odzyskać Siebie – Doskonałą Nadświadomość zamkniętą w doskonałym/niedoskonałym ludzkim ciele. I pokora jest do tego niezbędna – takie są fakty. Nie można być Świadomym nie będąc Pokornym i nie można być Wolnym nie będąc Świadomym. To wszystko co jest nam potrzebne do osiągnięcia Szczęśliwości. Spoiwem jest Żywa Miłość. W Miłości wszystko Istnieje. Miłość leczy, Miłość daje życie.

Droga do Świadomości jest właściwie sama w sobie prosta. Nasz sposób widzenia tego przedsięwzięcia, sposób widzenia owej drogi, powoduje wszelkie nasze na niej komplikacje. Dopóki człowiek nie wmiecha się w „coś” ze swoją wąską, ograniczoną człowieczą percepcją, to „coś” pozostaje proste, czyli takie, jakie zostało stworzone – Harmonijne i Piękne.

Czyli można powiedzieć, że nie istnieją żadne ograniczenia, istnieją tylko i jedyne samoograniczenia. To jedyne (jedno) ograniczenie pod wieloma postaciami. Podkreślmy to: wszystkie nasze „ograniczenia” są sprawą jedynie naszego umysłu. Tam jest ich początek i koniec. Nie będziemy ich nawet wymieniać, ponieważ to zupełnie zbędne. Wystarczy bowiem znaleźć i zrozumieć ich przyczynę. Kiedy znika przyczyna, znikają wszelkie skutki. Dlatego zajmowanie się skutkami jest przynajmniej bezcelowe, już na pewno jest stratą energii i czasu.

Przejdźmy do sedna sprawy.

Bóg stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo. Co z tego wynika? Wiele, naprawdę wiele.

Bóg jest Doskonały, więc człowiek też.

Bóg ma Moc Stwarzania, więc człowiek też.

Bóg jest Wieczny, więc człowiek też.

Te i wiele innych rzeczy. Zapomnieliśmy, czy zawiodło nasze rozumienie. Nie! Tego nie można ogarnąć rozumem. To wymaga Świadomości. Rozum dokonał charakterystycznych



dla samego siebie ograniczeń. Potrzebował dokonać wyjaśnień, ale zamiast wyjaśnić, przekształcił i zagubił w ten sposób Prawdę. Dziś możemy nazwać to zapomnieniem lub niewiedzą – to właściwie bez różnicy. Trzeba odzyskać wiedzę lub pamięć, jak kto woli.

Nie używamy wielu darowanych nam Mocy. Nie czujemy ich w sobie, choć je posiadamy. Bóg nie rzuca słów na wiatr i nie kłamie swoich stworzeń. I nie po to nas obdarował wszystkim na równi z Samym Sobą, byśmy wegetowali i trwali w narzekaniu czekając na nadejście zbawcy. Jezus pokazał nam ścieżkę do całkowitej Wolności, a kto z nas nią podąża. Mówił, że „te i większe rzeczy będziecie czynić”. Czyli kto, jeżeli nie my? Kiedy, jeżeli nie teraz? Gdzie, jeżeli nie tu?

To niby do kogo to powiedział?

Jezus mówił: „Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha...”. Masz uszy, to masz dowód – więc usłysz, bo samo słuchanie to za mało.

Mówił też: „Idź, obmyj swe oczy... i przejrzyj”. Masz oczy, to je obmyj i przejrzyj, bo samo patrzeć to za mało.

Za proste, aby było możliwe? Ale tak właśnie jest. Tyle, że nasz umysł lubi wymyślać nieco skomplikowane rozwiązania, zamiast przyjąć te proste i znane od wieków. Dla naszego rozumu to nie jest proste. Gdyby było, to już dawno i wszyscy zrozumieliby te przesłania. I jeszcze jedno. Nie tylko Jezus o nich mówił, było wielu Mistrzów, którzy głosili to samo. Nie w tym problem. Problem polega na tym, że nie skupiliśmy się na samych przekazach i wskazówkach, ale je uosobiliśmy, upostaciowiliśmy w Jezusie lub kimkolwiek innym. Inaczej mówiąc pojawił się myślenie: „On tak, ale ja? Nie, to raczej nie jest możliwe.” W ten sposób sami zamknęliśmy sobie najważniejszą z możliwych dróg. To był właśnie początkowy moment długotrwałego procesu utraty Świadomości. A dziś już to wiemy i możemy dokonać przemiany.

Jesteśmy Dziećmi Boga, a dziecko może korzystać ze wszystkiego, jak jego ojciec. Kiedy zaczniemy?! To dopiero wywoła Radość w Niebiosach. Wyobraź to sobie. Wielkie wesele, ponieważ „Syn Marnotrawny” Zrozumiał, odzyskał Świadomość i powrócił, „zagubił, a odnalazł się”. Tak nam trudno uwierzyć. Skąd te nasze ciągle wątpliwości?

Oczywiście, to jedynie nasze wątpliwości. Właściwie łatwo ich przyczynę wyjaśnić. Kiedy zaczął się proces tracenia przez nas Świadomości, zaczął się też równoległe drugi proces. Napędzały się wzajemnie, a skutki dziś właśnie mamy i są takie, jakie są. Główny skutek, to nasze zapomnienie o Bożym pochodzeniu. Wiele naszych „problemów” tu właśnie ma swój początek.

Ten drugi proces polegał na naszym działaniu stwórczym. Troszkę już o tym było, ale teraz dochodzimy do sedna sprawy. Otóż człowiek zaczął widzieć obraz Boga przez pryzmat samego siebie. Mówiąc inaczej, człowiek zaczął stwarzać Boga na swój obraz i podobieństwo. I wszystko staje się teraz jasne. Nieprawdaż? Tym bardziej, że mamy bardzo ograniczone pojęcie Boga.

Mamy problem z wybaczeniem, więc trudno nam pojąć, że Bóg takiego problemu nie ma – Bóg Jest Wybaczeniem.

Mamy problem z miłowaniem, więc trudno nam pojąć, że Bóg takiego problemu nie ma – Bóg jest Miłością.

Mamy problem z dobrocią, więc trudno nam pojąć, że Bóg takiego problemu nie ma – Bóg Jest Dobrem.

Mamy wiele „problemów” i trudno nam pojąć, że Bóg może ich nie mieć.

Patrzmy na Boga bardzo po ludzku – tkwimy w pułapce. Myślimy: „Większość ludzi, kiedy coś ma, to chroni to i nie wszystkim chce się podzielić. Lubią, kiedy się im choć troszkę zazdrości. Dbają o prawa autorskie.” Nie twierdzą, że prawa autorskie, to jakieś nieważne



rzeczy. Wręcz przeciwnie. Bóg też ma prawa autorskie, dlatego jemu za wszystko należy się chwała. Jezus wciąż powtarzał, że „to Bóg we mnie czyni wszystkie te rzeczy, które widzicie, nie Ja. Boża Moc się objawia. Jemu należna jest Chwała na Wieki. (czyli Teraz)” Jezus niczego sobie nie przywłaszczył – tyle o prawach autorskich.

Wróćmy do poprzedniej myśli. Więc, ludzie patrzą przez pryzmat swojego posiadania, a to – jak sądzą – daje im władzę. Niechętnie dzielą się tą władzą. W ten sam sposób postrzegają w najciemniejszych zakamarkach swej istoty Doskonałego Boga. Nie dowierzają, że Bogu nie chodzi o władzę lecz o Szczęście. W głowie im się nie mieści, że można wszystkim, co samemu się posiada, obdzielić wszystkich pozostałych. To wyraca „do góry nogami” całe ludzkie pojęcie obfitości. Człowiek gdy daje, myśli, że mu ubywa. Bogu nigdy i niczego nie ubywa. Bóg jest Obfitością. A bogaty jest nie ten, kto ma, lecz ten, który ma co rozdawać (z naciskiem na słowo „rozdawać”).

Niektórzy powiedzą, że gdyby mieli tyle, co Bóg, to też by rozdawali. Być może. Nie w tym rzecz. Rzecz w tym, że my mamy tyle samo, ile ma Bóg. Wiemy to na mocy Jego własnych słów. Znasz te słowa: „Zabiegajcie o Królestwo Boże, a wszystko inne będzie wam przydane.” Albo: „Wszystko, co moje, do ciebie należy”. Napisano też: „Proście, a będzie wam dane.” Nie napisano, że mamy prosić przez godzinę, to Bóg da nam kilogram. Nie ma żadnych ograniczeń poza tymi – jak wcześniej mówiliśmy – w naszym własnym umyśle. (Nie ma ograniczeń, ale to nie oznacza, że nie istnieją prawa, w zgodzie z którymi sprawy się dzieją.) A pamiętasz teksty o ptakach i kwiatach, które mają wszystkiego pod dostatkiem. Bóg dba o wszystkie swoje stworzenia, a my również jesteśmy Stworzeniami Bożymi – Dziećmi Boga.

Przejdźmy do praw naturalnych kosmosu. Są one bardzo ważne, ponieważ rządzą wszelkimi procesami zachodzącymi we Wszechświecie. Każdy i wszystko im podlega na równi. Każda istota, a nawet sam Stwórca. To one umieszczają nas i nasze życie w odpowiednim kontekście. Bez ich znajomości i zrozumienia nie może być mowy o świadomości. One regulują wszystko, zarządzają wszystkim, w zgodzie z nimi dzieje się wszystko, co się dzieje.

Oczywiście nie ma obowiązku respektowania tych praw. Żyjemy w świecie Wolnej Woli. To nadrzędna zasada. Każdy ma wolny wybór – dostroić się do owych praw czy nie. Oczywiście też każdy wybór ma swoje konsekwencje. Istotne jest to, by zrozumieć, że życie w harmonii nie jest możliwe bez respektowania kosmicznych praw. Podobnie jest ze świadomością. Bez praw kosmicznych jest czystą fikcją, ponieważ już sam punkt wyjścia jest błędny. Wiadomo natomiast, że jeżeli dane są błędne, to i wynik będzie błędny.

Wielu ludzi badało i opisywało prawa naturalne. Przyjmuje się powszechnie, że jest ich 33 (to w numerologii liczba wszechświata), chociaż w różnych źródłach można natknąć się na odmienne nazwy, mowa o tych samych 33 prawach. Ciekawe jest to, że jedyne różnice pojawiają się w nazewnictwie. Coś w tym jest.

O wielu prawach wszyscy wiemy, choć nie każdy wie, że z tym właśnie ma do czynienia. Dla przykładu, wielu ludzi mówi „co wysyłasz, to do ciebie wraca” nawet nie zdając sobie sprawy, że cytują naturalne Prawo Przyczyny i Skutku. Tak, prawa naturalne są oczywiste, klarowne, jednoznaczne i proste. Wystarczy ich przestrzegać, by doświadczać szczęścia. Ale najpierw trzeba je poznać, zrozumieć i przyjąć. I jeszcze raz powtórzmy, trudno mówić o świadomości, bez znajomości tych praw, bowiem zablokowanie któregokolwiek prawa blokuje również samą świadomość.

Może dla przybliżenia tematu wymieńmy kilka z małym zdaniem komentarza. (Dla poszerzenia wiedzy zachęcam do poczytania książek Jasmuheen.)

- **Prawo Jedności.**



To prawo mówi o tym, że wszyscy jesteśmy w rzeczywistości jedną wielką całością. Nie istnieje żadne rozdzielenie. Żyjesz w Bogu i stanowisz jego cząstkę, podobnie Bóg żyje w tobie i stanowi cząstkę ciebie. To prawo energii – jesteśmy jedną energią.

Jest to dla wielu ludzi pewnego rodzaju problemem. Trudno jest im przyjąć, że izolacja i oddzielność jest wymysłem ograniczonego umysłu. Trudno jest im przekroczyć zawężoną percepcję lub w ogóle przyznać, że to kwestia jedynie owej percepcji.

▪ **Prawo Kreacji.**

To prawo głosi, że „co posiejesz, to zbierzesz”, „jak ty osądzasz, tak sam zostaniesz osądzony”. To prawo mówi nam, że każda myśl ma moc tworzenia. Jeżeli czegoś pragniesz (cokolwiek to jest) i zasiejesz ziarno oraz wyplenisz chwasty – to się stanie.

Niedowierzamy. Właściwie nie musimy brać niczego na wiarę w tej sprawie, ponieważ wystarczy otworzyć oczy i popatrzeć na to, co się dzieje. Jeżeli ktoś jest świadomy swoich głębokich pragnień, zauważy, że wszystkie się spełniają. Nie mówimy o pobożnych życzeniach - mówimy tu o żywych pragnieniach. Spełniają się jedynie te rzeczy w których jest skumulowana nasza cała energia. Dlatego tak często spełniają się nasze wszelakie lęki – niestety, nasza nieuważność to powoduje. W lękach łatwo kumuluje się nasza energia i tak je materializujemy na mocy tego prawa – ono zawsze i bezwzględnie działa.

▪ **Prawo Przyczyny i Skutku.**

To prawo mówi, że „co wysyłasz, to do ciebie wraca”. Reguluje (wyrównuje) energię we Wszechświecie. Inaczej mówiąc każdej akcji jest przypisana równie silna reakcja. To prawo dotyczy energii. Żeby było całkiem jasne, energia, którą wyślesz – wróci do ciebie. Jeżeli wyślesz negatywną – wróci negatywna, jeżeli wyślesz pozytywną – wróci pozytywna. Ot i cała tajemnica. Prawo działa zawsze i nie ma dla niego żadnego znaczenia to, jaką energię wysyłasz – to ma znaczenie dla ciebie i zależy od ciebie. Już wiesz, że cokolwiek wyślesz, to wróci do ciebie.

No cóż prawa naturalne są dużym wyzwaniem. Wymagają od nas świadomości i odpowiedzialności. Zaczyna być całkiem jasne, dlaczego niektórzy ludzie nie chcą ich przyjąć. Uświadamiają nam one bowiem, że nasze życie jest w naszych rękach, że sami je stwarzamy takim, jakie jest. To tak samo piękna nowina, co nie wygodna.

▪ **Prawo Zmiany i Transmutacji.**

To prawo mówi, że „Jedyną niezaprzeczną rzeczą, jaka istnieje we wszechświecie jest niezniszczalność energii i jej zmienna natura.” Wynika z niego, że zmiana dzieje się nieustannie, nieprzerwanie. Nic nie ginie – jedynie zmienia się w coś innego.

Dzięki temu prawu możemy dokonać przemiany nawet najbardziej gorzkich doświadczeń w piękno, „w duchową wspaniałość”. To jest prawdziwym i jedynym sednem alchemii. „Kluczem”, główną zasadą jest tu wdzięczność.

▪ **Prawo Równowagi.**

To prawo mówi o biegunowości. Dokonaliśmy sztucznych podziałów na męskie i żeńskie, jasne i ciemne, zimne i gorące, dobre i złe. Są to przeciwstawne siły, pomiędzy którymi w naturze nie ma współzawodnictwa. Razem tworzą one rozwój – mają wspólny cel – mówiąc inaczej.

Naszym zadaniem na tej planecie dwoistości jest zharmonizowanie owych dwoistości. „Mamy osiągnąć harmonię i połączyć je w całość”.

▪ **Prawo Manifestacji.**

Dzięki temu prawu możemy „wyrażać nasze pragnienia i potrzeby, kiedy intencja nasza służy najwyższemu dobru nie tylko nas samych, lecz także dobru innych”. Inaczej



mówiąc: „zdecyduj, czego chcesz, oświadczyć to wyraźnie, a następnie nie zajmuj się tym i przyjmij, że jest to załatwione. Nie wątp!”

To, co nam przeszkadza w używaniu tego prawa jest w nas. Sabotaż jest zawsze wewnętrzny. Nasze schematy myślowe i wierzenia są naszym jedynym wrogiem. Prawo manifestacji mówi, że Wszechświat zawsze nam sprzyja. To my sami nie sprzyjamy sobie.

▪ **Prawo Synchroniczności.**

To prawo mówi o byciu w odpowiednim miejscu i w odpowiednim czasie. Nie ma żadnego przypadku. To jest „doskonałe dostrojenie i wyregulowanie, kiedy wszystko przepływa w harmonii w magiczny wręcz sposób”.

To nas czasem zupełnie przerasta. Chcemy widzieć gdzieś przypadek, chcemy wierzyć w przypadek. Opieramy się prawdzie. Czasem nawet niedostrzegany w ogóle tego, co się właśnie dzieje, a co dopiero dostrzec magiczność tego.

To oczywiście małe wycinek zdecydowanie większej całości. Prawo Różnicowania, Miłości, Analogii, Przebaczenia, Umysłu, Szacunku, Miłości, Miłosierdzia, Wdzięczności, Przykładu, Cierpliwości, ... – każde prawo ma wpływ na nasze życie i na naszą świadomość.

Tu trzeba poszukiwać, dociekać bardzo głęboko i odważnie. Nasza percepcja jest zbyt wąska. Mamy ją poszerzać. Od rozumienia do (Zrozumienia), Świadomości. Nie ustawajmy w drodze.

Czasem nam się wydaje, że droga jest długa, ale w rzeczywistości tak nie jest. Droga jest krótka i prosta. Sami sobie utrudniamy gładkie przejście po niej. Sami ją przedłużamy. Opieramy się, wyczekujemy na jakiś cud, a on się dzieje nieprzerwanie. To my go jedynie nie dostrzegamy, ale on już jest. Nie ma na co czekać.

Życie jest Cudem, Świat jest Cudem, Każdy z nas jest Cudem. Wokół same Cuda. Jesteśmy w centrum Cudu.

No tak, do tego rozumienie nie wystarczy – potrzeba Świadomości, by to dostrzec. Więc zrobmy wszystko, co możliwe i wszystko, co niemożliwe, by odzyskać Świadomość.

To koniecznie trzeba przeżyć.

Koniecznie!

KefAnn